Stronica okazowa — № 32. — Rok II. — 27 kwietnia 1925 r.

PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Prenumerata wynosi: Kwart. zł. 3. Półrocznie 6. Rocznie zł. 12.	Konto czek. w P. K. O. Nr. 8801.	Numer pojedynczy 20 gr.

Modlitwa współczesna Niemców:

„Bismarck wann kommst Du wieder?".

O Bismarku! kiedy powrócisz?

Na uroczystość Narodową 1925 roku.

Polacy! Jest słuszne, a nawet konieczne, abyście w Narodowe Święto Polityczne, nie tylko wzruszali się uczuciem, ale i pomyśleli głębiej o istocie dnia pamiątkowego, jaki tak solennie obchodzicie.

Konstytucja 3-go Maja ma dla nas dwa znaczenia główne.

Pierwsze. Ci co ją pisali, kierowali się zasadą, że jedna warstwa narodu wyłącznie reprezentowana w Sejmie suwerennym, która to warstwa zresztą nie zdołała orężem i rozumem zapobiec pierwszemu podziałowi Państwa, nie może w dalszym ciągu rządzić krajem bez doprowadzenia go do upadku. W myśl tej zasady, słusznej i mądrej, dopuściła do Sejmu inne stany (mieszczaństwo, to jest kupców i rzemieślników), pozostawiając dalsze zmiany prawa konstytucyjnego rozwojowi oświaty narodu. Innemi słowy, stanęła na gruncie równości prawa publicznego, jeżeli jeszcze faktycznie nie całkowitej, to teoretycznie ugruntowanej. Przyszłość dokonałaby reszty.

Znaczenie wtóre. Pisarze Konstytucji majowej, reformując, zrozumieli, że polski sejm, chociażby rozszerzony na cały naród, nie da rezultatów dobrych, jeżeli jako Wodza i Ojca narodu nie postawić Króla, nie jak to było od czasu śmierci ostatniego Jagiellona, wybieralnego głównie z podszeptów i za pomocą pieniędzy państw obcych, przy kłótniach domów możnowładnych, ale Dynastję Królewską, dziedziczną, niezależną od konjunktur zewnętrznych, lub wewnętrznych. Więc konstytucja ustanowiła Monarchję dziedziczną.

Apetyty Prusaków, Rosjan i Austryjaków, zaostrzone pierwszym rozbiorczym kęsem, patrzących już na Polskę jak lis na bezbronną kurę, zaniepokoiły się, nie wezwaniem mieszczaństwa do udziału w Sejmie, bo samo to wywołałoby tylko powiększenie swarów wewnętrznych, po jakimś krótkim miodowym miesiącu zgody, ale zaniepokoiły się ustanowieniem Monarchji dziedzicznej. To już było dla apetytów groźne.

Więc mocarstwa rozbiorowe wyszukały narzędzie do przewrócenia Polski w samych Polakach. W imię demokratycznych, antykrólewskich haseł wystąpił kto? Roześmiać by się warto, gdyby to chodziło o jakąś sprawę prywatną. Wystąpili Targowiczanie. Marszałek Konfederacji Targowickiej na swoim pałacu wywiesił hasło: „wolność, równość, braterstwo", jednocześnie uważając za łaskę ze swej strony, jeżeli raczył dozwolić chłopom pocałować się w kolano. I wprowadzeniem takiej wolności zajęła się Katarzyna i Fryderyk Wilhelm.

Teraz po latach 125, Polska odzyskała wolność dzięki pokłóceniu się rozbiorców. Proszę się zastanowić i odpowiedzieć na pytanie. Czy nauka historyczna poszła w las? czy nie poszła?

O pierwszej zasadzie Konstytucji Majowej mówić nie trzeba. Jest ona wprowadzona w całej pełni. Warjat kwestjonowałby zasadę równości wobec prawa publicznego. Jest to warunek zdrowia narodowego.

Ale sprawa druga pozostała najzupełniej otwartą. Jeżeli sprawa praw jest uregulowana, sprawa porządku, to jest takiej formy rządu, któraby umożliwiła trwałość państwa, nie była nawet tknięta. Ustanowienie przez Konstytucję Majową Monarchji dziedzicznej przepomniano zupełnie.

Mówią (bezmyślnie), że dzisiaj wszelka monarchja jest przeżytkiem, czemś na wymarciu, o ile gdzie istnieje, a takich państw w Europie jest 11 (Włochy, Anglja, Hiszpanja, Belgja, Holandja, Danja, Szwecja. Norwegja, Serbja, Bułgarja, Rumunja,) Rosja (absolutyzm) Niemcy (?) Węgry (mają króla niepełnoletniego), pozostają więc tylko rzeczpospolite: Francja, Portugalja, arystokratyczno-chłopska federacja Szwajcarska (potrzebny hotel dla turystów), Polska, Czechy i małe Nadbałtyki. Takie osoby jak Albert belgijski, Wiktor Emanuel, Alfons hiszpański, Aleksander serbski nietylko nie są Iwanami Groźnymi, albo „zwyrodniałymi" lecz reprezentują Naród wcale po bohatersku. Gdzież tu wymarcie? Na ustach demagogów...

Właśnie w epoce, gdy oligarchiczne rządy warstw padły wobec emancypacji klas robotniczych, wieśniaczych, gdy każda z tych klas musi bronić bytu swoich rodzin, a jednakże Naród jako całość musi mieć swoją politykę jedną i niepodzielną, bo inaczej wszyscy się pokłócą i wszelki ład się rozprzęże, właśnie śród tych stosunków skomplikowanych Monarchja jest konieczniejsza, niż była kiedykolwiek. Rodziny, Korporacje fachowe, Król, oto są kondygnacje mocnego naturalnego państwa. Król: Wódz Armji z orężem u boku (obrońca kraju), Patron rodzin i Protektor Korporacji fachowych.

Gdy Bolesław Chrobry budował państwo Polskie od Wschodu i od Zachodu, była w Polsce równość wobec prawa. Gdyśmy po licznych zakrętach dziejowych znowu doszli do tej równości, niezbędny jest znowu Bolesław, aby ją utrzymał. Bo nie byłaby wygraną, ani postępem, zamiana przywilejów szlachty, której część znaczna długo broniła ojczyzny krwią, na przywileje hordy karjerowiczów i lichwiarzów, którzy pod zasłoną „demokratyzmu", biorą haracz z krwi i pracy patrjotów, urodzonych pod strzechą, w warsztacie, w dworkach czy w pałacach. Dobro i interes Narodu jako jedności, wymaga jedności w Osobie. Jeżeli Polska tego nie zrozumie i nie wykona będzie źle.

Redaktor: Henryk Ciszewski.

Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Drukarnia Spółdzielcza, Wolność 10, Telef. 184-53.

Poczta opłacona ryczałtem. № 32. Rok II. 27 kwietnia 1925 r.

PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi co tydzień.



Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Prenumerata wynosi: Kwart. zł. 3. Półrocznie 6. Rocznie zł. 12.	Konto czek. w P. K. O. Nr. 8801.	Numer pojedynczy 20 gr.



Modlitwa współczesna Niemców:

„Bismarck wann kommst Du wieder?".

O Bismarku! kiedy powrócisz?

Na uroczystość Narodową 1925 roku.

Polacy! Jest słuszne, a nawet konieczne, abyście w Narodowe Święto Polityczne, nie tylko wzruszali się uczuciem, ale i pomyśleli głębiej o istocie dnia pamiątkowego, jaki tak solennie obchodzicie.

Konstytucja 3-go Maja ma dla nas dwa znaczenia główne.

Pierwsze. Ci co ją pisali, kierowali się zasadą, że jedna warstwa narodu wyłącznie reprezentowana w Sejmie suwerennym, która to warstwa zresztą nie zdołała orężem i rozumem zapobiec pierwszemu podziałowi Państwa, nie może w dalszym ciągu rządzić krajem bez doprowadzenia go do upadku. W myśl tej zasady, słusznej i mądrej, dopuściła do Sejmu inne stany (mieszczaństwo, to jest kupców i rzemieślników), pozostawiając dalsze zmiany prawa konstytucyjnego rozwojowi oświaty narodu. Innemi słowy, stanęła na gruncie równości prawa publicznego, jeżeli jeszcze faktycznie nie całkowitej, to teoretycznie ugruntowanej. Przyszłość dokonałaby reszty.

Znaczenie wtóre. Pisarze Konstytucji majowej, reformując, zrozumieli, że polski sejm, chociażby rozszerzony na cały naród, nie da rezultatów dobrych, jeżeli jako Wodza i Ojca narodu nie postawić Króla, nie jak to było od czasu śmierci ostatniego Jagiellona, wybieralnego głównie z podszeptów i za pomocą pieniędzy państw obcych, przy kłótniach domów możnowładnych, ale Dynastję Królewską, dziedziczną, niezależną od konjunktur zewnętrznych lub wewnętrznych. Więc konstytucja ustanowiła Monarchję dziedziczną.

Apetyty Prusaków, Rosjan i Austryjaków, zaostrzone pierwszym rozbiorczym kęsem, patrzących już na Polskę jak lis na bezbronną kurę, zaniepokoiły się, nie wezwaniem mieszczaństwa do udziału w Sejmie, bo samo to wywołałoby tylko powiększenie swarów wewnętrznych, po jakimś krótkim miodowym miesiącu zgody, ale zaniepokoiły się ustanowieniem Monarchji dziedzicznej. To już było dla apetytów groźne.

Więc mocarstwa rozbiorowe wyszukały narzędzie do przewrócenia Polski w samych Polakach. W imię demokratycnych, antykrólewskich haseł wystąpił kto? Roześmiać by się warto, gdyby to chodziło o jakąś sprawę prywatną. Wystąpili Targowiczanie. Marszałek Konfederacji Targowickiej na swoim pałacu wywiesił hasło: „wolność, równość, braterstwo", jednocześnie uważając za łaskę ze swej strony, jeżeli raczył dozwolić chłopom pocałować się w kolano. I wprowadzeniem takiej wolności zajęła się Katarzyna i Fryderyk Wilhelm.

Teraz po latach 125, Polska odzyskała wolność dzięki pokłóceniu się rozbiorców. Proszę się zastanowić i odpowiedzieć na pytanie. Czy nauka historyczna poszła w las? czy nie poszła?

O pierwszej zasadzie Konstytucji Majowej mówić nie trzeba. Jest ona wprowadzona w całej pełni. Warjat kwestjonowałby zasadę równości wobec prawa publicznego. Jest to warunek zdrowia narodowego.

Ale sprawa druga pozostała najzupełniej otwartą. Jeżeli sprawa praw jest uregulowana, sprawa porządku, to jest takiej formy rządu, któraby umożliwiła trwałość państwa, nie była nawet tknięta. Ustanowienie przez Konstytucję Majową Monarchji dziedzicznej przepomniano zupełnie.

Mówią (bezmyślnie), że dzisiaj wszelka monarchja jest przeżytkiem, czemś na wymarciu, o ile gdzie istnieje, a takich państw w Europie jest 11 (Włochy, Anglja, Hiszpanja, Belgja, Holandja, Danja, Szwecja, Norwegja, Serbja, Bułgarja, Rumunja,) Rosja (absolutyzm) Niemcy (?) Węgry (mają króla niepełnoletniego), pozostają więc tylko rzeczpospolite: Francja, Portugalja, arystokratyczno-chłopska federacja Szwajcarska (potrzebny hotel dla turystów), Polska, Czechy i małe Nadbaltyki. Takie osoby jak Albert belgijski, Wiktor Emanuel, Alfons hiszpański, Aleksander serbski nietylko nie są Iwanami Groźnymi, albo „zwyrodniałymi" lecz reprezentują Naród wcale po bohatersku. Gdzież tu wymarcie? Na ustach demagogów...

Właśnie w epoce, gdy oligarchiczne rządy warstw padły wobec emancypacji klas robotniczych, wieśniaczych, gdy każda z tych klas musi bronić bytu swoich rodzin, a jednakże Naród jako całość musi mieć swoją politykę jedną

i niepodzielną, bo inaczej wszyscy się pokłócą i wszelki ład się rozprzęże, właśnie śród tych stosunków skomplikowanych Monarchja jest konieczniejsza, niż była kiedykolwiek. Rodziny, Korporacje fachowe, Król, oto są kondygnacje mocnego naturalnego państwa. Król: Wódz Armji z orężem u boku (obrońca kraju), Patron rodzin i Protektor Korporacji fachowych.

Gdy Bolesław Chrobry budował państwo Polskie od Wschodu i od Zachodu, była w Polsce równość wobec prawa. Gdyśmy po licznych zakrętach dziejowych znowu doszli do tej równości, niezbędny jest znowu Bolesław, aby ją utrzymał. Bo nie byłaby wygraną, ani postępem, zamiana przywilejów szlachty, której część znaczna długo broniła ojczyzny krwią, na przywileje hordy karjerowiczów i lichwiarzów, którzy pod zasłoną „demokratyzmu", biorą haracz z krwi i pracy patrjotów, urodzonych pod strzechą, w warsztacie, w dworkach czy w pałacach. Dobro i interes Narodu jako jedności, wymaga jedności w Osobie. Jeżeli Polska tego nie zrozumie i nie wykona będzie źle.

BIEG POLITYKI.

We Francji do nowego gabinetu masona p. Painleve'go wstąpił p. Caillaux, rodzaj naszego p. Lednickiego (z zastrzeżeniami), idący za wszelką cenę na zgodę z Niemcami.

Jest to fakt dla Polski bardzo niepomyślny. Handel z Niemcami o nasze granice ożywi się, o ile pana Caillaux groźne wypadki szybko nie usuną. Że znaczna część francuzów zdaje sobie sprawę z zamiarów niemieckich, świadczy następujący niedwuznaczny ustęp z księgi Le Bona.

We śnie znalazłem się na tamtym świecie, na polach Elizejskich. Pierwszą osobą tam spotkaną był Bismark. Położywszy dłoń na cieniu szabli, rzekł do mnie gwałtownie: „Nie ciesz się z tryumfu. Na szczęście Kraj twój tak obfituje w socjalistów, komunistów i tępych filantropów, że nasz odwet jest zapewniony. W ten dzień moi następcy nie popełnią błędu, jak ja popełniłem w r. 1875. Widząc Francję odradzającą się, chciałem ją zmiażdżyć ostatecznie, zabierając jej najbogatsze prowincje i narzucając warunki, któreby ją zrujnowały na całe stulecia. Popełniłem błąd kolosalny posłuchawszy przedstawień suwerenów, którzy wtedy nie wzieliby się do oręża w obronie Francji. Jak mogłem to był uczynić?"

„Zrażony tą przemową odszedłem i spotkałem La-Fontaine. Ten mi opowiedział:

„Pewien tygrys, słynny z okrucieństwa, spotkał w lesie myśliwego z poważnym karabinem. Gdy myśliwy się zmierzał, tygrys położywszy łapę na sercu mówił:"

„ — Wstrzymaj się, myśliwcze. Filantropi proklamują, że wszystkie stworzenia są braćmi. Od dawna zresztą tygrys był przyjacielem człowieka, bo ochraniał łąki od łakomstwa niegodziwych baranów. To kapitaliści zrobili człowieka wrogiem tygrysa. Połączmy się bracie, jak to głoszą apostołowie rozbrojenia, a cieszyć się będziemy szczęściem powszechnem. Odrzuć broń! Ja odgryzę sobie pazury".

Pod urokiem tej mowy strzelec opuścił karabin, trzymając go jednak. Tygrys ciągnął dalej oracje i był tak przekonywujący, że strzelec odłożył broń na stronę. Jednym skokiem tygrys rzucił się na niego i pożarł.

Patrząc na szczątki ofiary miauknął: „głupiec!".

9)

Rozumowe podstawy monarchizmu.

VIII. Skutki Parlamentaryzmu demokratycznego.

Jeżeli Parlamentom, jak to powiedzieliśmy, coraz więcej czasu zabierają walki o prawo własności, niedozwalające im przez to na zajęcie się, istotnem ich zadaniem, to jest polityką twórczą (realną), to resztę sezonu sesyjnego pochłania im troska o zachowanie wyborców, zwłaszcza w drugiej połowie okresu wyborczego.

Drugim tematem głównym walk stronnictw parlamentarnych są zabiegi wyborcze i konkurencja. Powstaje specjalny kąt widzenia na każdą sprawę, rzadko godzący się z motywami przedmiotowymi. Umysłowość parlamentarjuszów wysila się, aby wyborcom zamydlić oczy pozorami czegoś. Mąż stanu w takim ustroju, utrzymujący się dłużej przy władzy, zyskujący opinję osoby wartościowej, jest to poprostu gracz lub sofista, mogący państwo wtrącić w położenie ciężkie, o czem ogół przekonywa się dopiero po niewczasie.

Gdyby jednakże fatalny skutek działalności parlamentów polegał tylko na ich zdefunkcjonowaniu faktycznym, to jest na bezczynności, zło jakkolwiek już wielkie, nie byłoby jeszcze największe, bo ostatecznie społeczeństwo samo by się decentralnie wzięło do roboty i jako tako poradziło. Płaciłoby tylko znaczne koszty na utrzymanie pasorzytów. Ale parlamenty, przynajmniej europejskie na jednym punkcie nie są nigdy bezczynne. Idą w kierunku przerostu państwowego czyli tak zwanego etatyzmu. Dążą na ślepo do zcentralizowania życia w wielkim skupisku miasta stołecznego. Jak gdyby krew w nienormalnej obfitości przypływała do serca na koszt anemji prowincji. Takie zjawisko nazywa się imperjalizmem wewnętrznym, z którego jak kurczę z jaja wylęga się nieustosunkowana do sił polityka zaborcza, zgubna dla każdego państwa bez wyjątku w okresie dłuższym. Ów pozorny rumieniec siły państwowej zcentralizowanej bywa niebezpiecznym rumieńcem apoplektyka, znakiem możliwości w każdej chwili śmiertelnego ataku.

Prowincje powinny żyć jaknajbujniejszem własnem życiem kulturalnem i ekonomicznem pod nadzorem opiekuńczem państwa, lecz jaknajmniej pod jego dyrekcją. Jest sprzeczność zadziwiająca w ślepej doktrynie demokratycznej, która niby to stawia za cel główny osiągnięcie kultury i dobrobytu mas, to jest miljonów ludzi z prowincji, a jednocześnie przez etatyzm bezrozumny i przesadny podwiązuje tym ludziom tętnice krwi, skazując organy na powolne usychanie. Im kultura narodu mniejsza, tem etatyzm jest dla niego szkodliwszy. Etatyzm jest grobem wolności i grozą istniejących ustrojów demokratycznych. Najinteligentniejszy, najpracowitszy, głęboko kulturalny naród francuski choruje nań obłożnie, przegrywając, dzięki niemu, stawki polityczne ze stojącymi od niego poniżej Niemcami. Niemcy wszakże, choć zunifikowane zupełnie pod względem państwowym utrzymały odrębność prowincji, a to organiczne rozczłonkowanie nadaje prężność ich działaniom państwowym. Mylnie zapatrywano się na Niemców, jako na automat: jest to organizm wieloczłonny, wyrobiony do automatycznych ruchów. Berlin, opanowany przez żydów, rzeczywiście pcha ich do centralizacji. Porównajmy ustrój Francji, podzielonej mechanicznie przez rewolucję na kilkadziesiąt departamentów, z istniejącem historycznem uczłonieniem Niemiec, a zrozumiemy do pewnego stopnia znany bieg wypadków.

Małopolska do chwili utworzenia parlamentu wiedeńskiego, była rządowi zaborczemu równie oporna jak Królestwo. Z chwilą parlamentaryzacji rozpoczął się proces wynarodawiający i nawet pomyślne skutki, osiągniętej później, autonomji nie zdołały w zupełności przeciwdziałać akcji centralistycznej. Wprowadzenie całego aparatu głosowania demokratycznego, które było ostatnią stawką Habsburgów i stawką, która zresztą ich nie uratowała (pamiętamy ostrzegawczą mowę Wojciecha Dzieduszyckiego w parlamencie wiedeńskim), przyczyniło się bardzo do częściowej dezorjentacji Małopolski w sprawie polskiej, gdy przyszła wielka wojna.

Jezeli kraj posiada, tak starą i określoną przez 900 lat historji, kulturę narodową, jak Polska, kulturę, które da slę rozwinąć, ale kierunku swego ani istoty zmienić nie może pod grozą zaniku indywidualności narodowej, myśl polityczna takiego kraju oczywiście dąży do unifikacji politycznej w postaci państwa jaknajniepodleglejszego. Musi stanąć mózg centralny, głowa z kompetencją obrony i rozwoju interesów całości.

Jednakże ów organ unifikacyjny musi być postawiony organicznie i mocno.

Stara Polska miała ten organ słaby w postaci sejmu suwerennego. Nie zdołał on w swoim czasie przedstawić narodowi grozy rozbiorów, ani obronić państwa. Ostatnim aktem tego organu i to częściowo sztucznym, bo dokonanym przy pomocy zamachu stanu, było ustanowienie monarchji dziedzicznej przez Konstytucję 3-go maja. Jako spóźnione i w okresie najfatalniejszych konjuktur europejskich pozostało na papierze.

Natomiast budowa ustrojowa Polski (i to się właściwie nazywa Konstytucją, do której powinnyby być dopasowane akty pisemne) była zdrową, prowincje żyły życiem własnem, przyzwyczajone do myślenia o sobie, organizmy giętkie. Tym się tłomaczy ogromna odporność, jaką wykazały dzielnice przez rozbiory rozłączone.

Z chwilą rozwiązania, przez rezultat wojny, dawnego ustroju politycznego dzielnice natychmiast i bez oporu zjednoczyły się w całość polską.

(d. c. n.)

R. B.

Od Kurji Metropolitarnej Obrządku Łacińskiego we Lwowie otrzymaliśmy następującą odezwę:

ODEZWA

w sprawie składki na budowę pomnika ś. p. Arcybiskupa BILCZEWSKIEGO.

Dwuletni okres dzieli nas od chwili, kiedy Wielki Kapłan, Wielki Obywatel, jeden z najdzielniejszych i najwspanialszych budowniczych Polski, Arcybiskup- Metropolita lwowski **JÓZEF BILCZEWSKI** poszedł po wiekuistą zapłatę do Tego, któremu jak najwierniej służył.

Byliśmy wszyscy świadkami, jak wówczas cały naród okrył się głęboką żałobą, jak cały naród złożył Mu szczery hołd wdzięczności za jego niepospolite i wprost niespożyte zasługi, bo cały naród uważał Go jakby za swoje wcielenie. Chociaż był Biskupem djecezji kresowej i jej najwięcej Swych trosk poświęcał, wielkiem Swem sercem obejmował całą Polskę, a wskazań wielkiego Jego rozumu słuchała cała Ojczyzna.

Arcybiskup BILCZEWSKI należał i należy do całej Polski.

Dwa lata mijają, jak szlachetna postać Arcypasterza zeszła nam z oczu. Nie schodzi ona jednak z myśli, z serca.

Pamięć o Wielkim Arcybiskupie trwa. Z dnia na dzień wzrasta. Przemienia się w kult Zmarłego.

Im bardziej oddalamy się od tej postaci, my, którzyśmy ją znali, tem lepiej rozumiemy, jaki olbrzym umysłu, serca i zasług odszedł od nas.

Tacy ludzie nie są zjawiskiem codziennym. Trzeba na nich czekać nieraz długie pokolenia. Ale ich światłość wystarczy, aby niejedno pokolenie oświecać, ich program potrafi niejednemu pokoleniu przewodzić.

Naszym więc obowiązkiem jest pamięć tego Męża, tak wielce w Kościele i Ojczyźnie zasłużonego, i na przyszłe pokolenia utrwalić; aby i one wpatrywały się w Jego świątobliwy żywot, wsłuchiwały się w Jego natchnione słowa, uczyły się od Niego ofiarnej miłości Boga i Ojczyzny, aby i dla nich pamięć o Wielkim Arcypasterzu była głosem sumienia wołającego o wytworzenie w narodzie wszelakiej cnoty prywatnej i publicznej.

Jednym ze środków do tego celu wiodących ma być **ufundowanie w Katedrze lwowskiej, w kaplicy błog. Jakóba Strzemię, ś. p. Arcypasterzowi pomnika, godnego Jego osoby.**

Pomnik z białego marmuru, wyobrażający Arcybiskupa w naturalnej wielkości, łączący Go ideowo z Jego wielkim poprzednikiem i duchowym mistrzem błog. Jakóbem, przypominać będzie rzeszom wiernych, wpatrujących się weń zasadę, że prawdziwa miłość Boga i prawdziwa miłość Ojczyzny mogą jedynie stworzyć dobrego syna Polski.

Niema prawie Polaka, o którego uszy nie obiło się nazwisko Arcybiskupa BILCZEWSKIEGO; niema takiego, któryby tego imienia całem sercem nie ukochał, któryby do uświetnienia jego nie chciał się, bodaj drobną ofiarą, przyczynić.

Nadarza się obecnie sposobność ku temu.

Nikogo z Rodaków nie chcemy uchylać od szczęścia wyświadczenia przysługi Wielkiemu Kapłanowi-Polakowi, gdyż On—jak powiedzieliśmy—do wszystkich nas należy. Przeciwnie, wszystkich do ofiary, choćby najskromniejszej, na budowę pomnika ś. p. Arcybiskupa BILCZEWSKIEGO gorąco zapraszamy.

Lwów, dnia 2 marca 1925.

ZA KOMITET:

† Bol. Twardowski m. p. Arcyb. Lwowski Ob. Łac. prezes.

Dr. Wład. Kozicki m. p. sekretarz.

Prof. Dr. Leon Piniński m. p. wiceprezes.

WOLNE GŁOSY:

Po zamachu Sofijskim.

Fodczas ostatniego zamachu komunistycznego w soborze Sofijskim, znalazło śmierć pod gruzami zawalonej siłą wybuchu kopuły soboru — około 200 osób, w tem 12 jenerałów i szef sztabu generalnego Dawidow, reprezentujący monarchę. Tyle nam mówią suche komunikaty dzienników.

Odgłos owego wybuchu, winien szeroką falą rozejść się po całej Europie i być jakby groźnem „memento", szczególnie dla pobliskich państw i narodów.

My polacy, w pierwszej linji narażeni na cały impet tej przewrotowej roboty, winniśmy się otrząsnąć z tego dziwnego odrętwienia.

Dygnitarze będący u nas u steru, a także szerokie sfery społeczeństwa niech-by raz zrozumiały, że nie trzeba lekceważyć nawet najmniejszego nieprzyjaciela, a co dopiero mówić o tak groźnym przeciwniku jakim jest bolszewizm.

Pozbądźmy się w końcu niezdrowego humanitaryzmu, co szydercze tylko wywołuje na ustach naszych wrogów uśmiechy.

Naturalnie boimy się, aby broń Boże, jakiś pismak z „Humanite" lub innego jakiegoś organu nie posądził nas o biały terror.

Wszak Bolszewicy stosują inny system. Ilja Iljycz był także „idejowcem" co nie przeszkadzało jego współpracownikom wyprawić, na lepszy świat ich zdaniem, około 1.700.000 dusz zatwardziałych burżujów. Ci mało dbali i dbają o to, czy ich kto posądzi o czerwony terror.

Widocznie wypadki Krakowskie i wybuch w Cytadeli warszawskiej — to jeszcze za małe fakty, aby miały posłużyć do scementowania społeczeństwa, przy hasłach mogących trzeźwo przeciwstawić się komunizmowi. Jeszcze za mało krwi u nas przelano, za mało ognisk zrujnowano.

Jesteśmy narodem bardzo, ale to nawet bardzo delikatnym i dbałym o dobrą opinję nawet naszych bezwzględnych wrogów!

Winniśmy w końcu zrozumieć to, że w czasach yperitu, w ważnych godzinach dziejowych np. mobilizacji, gdzie cała przyszłość narodu i państwa zależeć może od sprawności działania, w danej chwili, maszyny państwowej, pewna porcja bomb yperitowych, rzucona przez naszych wrogów wewnętrznych, w oznaczone z góry punkty, może sparaliżować cały wysiłek narodu.

Oby wówczas nie sprawdziło się, nie wiem po raz który, znane przysłowie nasze: „mądry Polak po szkodzie".

Bądźmy w końcu, do licha, bardziej męscy w całem postępowaniu, oby kiedyś następne pokolenia, wczytując się w historję naszych czasów nie powiedziały: mieli nasi ojcowie państwo niepodległe, rząd, armję bitną, mnogą ilość wszelkiej broni, wszystko to zaprzepaścili przez chwiejność swoją, i niekonsekwencję w działaniu, gdyż brak im było wszelakich cech męskich, brak jędrności, a pozatem brak przewidywania, co w stosunku do narodu zwie się —brakiem rozumu stanu.

Jog.

Dlaczego Polska jest najdroższym krajem?

Jak nam wiadomo, pieniądz nasz, jakkolwiek stoi bardzo dobrze w stosunku do walut obcych i ci co wyjeżdżają za granicę, wszyscy bez wyjątku, twierdzą, że zagranicą za złotego polskiego dużo można kupić, w kraju jednak u nas siła kupcza złotego jest stosunkowo niewielka i wskutek tego można śmiało powiedzieć, że Polska jest najdroższym krajem.

Jedynie majątki realne, jak domy, place i t. d. są bardzo tanie i w tem właśnie tkwi ten anormalny stan.

Ten anormalny stosunek wartości realnych do pieniądza można przypisać kolosalnym wpływom finansjery, która podczas wojny zarobiła wielkie pieniądze i obecnie dąży do obniżenia wartości realnych, w stosunku do pieniądza, aby tym sposobem, za zarobione na rozmaitych spekulacjach podczas wojny pieniądze, zdobyć jaknajwiększe majątki realne.

Z drugiej strony takie obniżanie majątków realnych idzie na rękę czynnikom wywrotowym, gdyż pozbawia sfery posiadające ich majątków, czyli jest to polityka przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu.

Ponieważ taki stan jest tylko możliwym przy braku środków obrotowych, przeto jednocześnie musi rozszerzać się bezrobocie, co w dalszym ciągu stwarza bardzo podatny grunt dla agitacji komunistycznej. Pomocą dla takich agitacji jest również i drożyzna, przyczynę której przypisują wielu czynnikom, jak zła organizacja pracy i t. d., jednak najgłówniejszym powodem jest brak środków obrotowych w kraju.

Brak kapitału powoduje drożyznę jego. Następnie przy mniejszych środkach obrotowych jest większe obciążenie z tytułu podatków i kosztów administracyjnych. Czem zatem większy kapitał, tem taniej kalkulują się koszty administracyjne i mniej obciążają podatki. U nas środki obrotowe są nie tylko minimalne, ale można śmiało powiedzieć, że ich wcale niema, i nie będzie dopóki nie zostaną uruchomione kredyty długoterminowe.

Jedyną najidealniejszą formą kredytów długoterminowych są kredyty hipoteczne i Towarzystwa Kredytowe, jako jedyne i wyłączne instytucje o charakterze hipotecznym. Instytucje te niejednokrotnie w historji zapisały się bardzo dodatnio swojemi zbawiennemi rezultatami. Kredyt taki pobudziłby ruch budowlany na szeroką skalę, a ruch budowlany wywołałby ożywienie w wielu gałęziach życia gospodarczego.

Dla uruchomienia kredytów hipotecznych są potrzebne duże pieniądze. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że sama Łódź miała w listach zastawnych 130.000.000 złotych przy 2.000 realności obciążonych Tow. Kredyt., a ogółem posiad. 10.000 realności Warszawa miała w listach zastawnych, mniej więcej, 2 razy tyle, t. j. minimum 260.000.000 złotych. Obliczając zatem, tylko Towarzystwa Kredytowe byłej Kongresówki, można śmiało liczyć, że będą potrzebowały do 1 miljarda złotych. Zatem, łącznie na wszystkie 3 byłe zabory, trzeba liczyć około 3 miljardów złotych. Taką sumę, potrzebują Tow. Kredyt. miejskie, a wiele będą potrzebowały Tow. Kredyt. ziemskie? Sądzę, że nie mniej. Zatem śmiało można powiedzieć, że bez sumy, mniej więcej, miljarda dolarów nie możemy myśleć o uruchomie-

niu kredytu hipotecznego, a tem samem i o uzdrowieniu stosunków gospodarczych. Dostateczna bowiem ilość środków obrotowych w kraju jest kluczem do rozwiązania innych zagadnień gospodarczych.

Do równowagi bilansu handlowego, a przedewszystkiem do potanienia wszystkiego doszlibyśmy bardzo szybko, albowiem do tego możemy dojść jedynie przez wytworzenie nadprodukcji. Czy istotnie czynniki decydujące zamierzają zdobycie tak wielkich kapitałów osiągnąć drogą kredytów zagranicznych, nie licząc się z nieobliczalnymi skutkami jakie może pociągnąć za sobą uzależnienie się nasze do takiej wysokości od finansjery zagranicznej?

Czy szkodliwy wpływ pożyczki zagranicznej na stosunki w Niemczech nie jest dla nas dostatecznym przykładem i chcemy koniecznie tego na sobie doświadczyć?

Czy nie widzi się tego, że przyklaskiwanie zagranicy naszej polityce finansowej jest tylko aktem naigrawania się z nas, gdyż faktycznie przynosi ona kolosalne korzyści zagranicy, powodując stałe zwiększanie się u nas importu, natomiast nam samym przynosi nieobliczalne straty?

Aby eksportować, musimy mieć pieniądz tak samo tani, jak mają obywatele innych krajów, zaś pieniądz zdobyty drogą kredytu zagranicznego zawsze będzie droższym i dlatego zagranica dając nam pożyczki przez to samo unieszkodliwia nas dla siebie jako konkurentów.

Dlatego właśnie przykład z Niemców, którzy pomimo przegrania wojny, w krótkim czasie, doszli do dostatecznej ilości stabilizowanej waluty, przez wypuszczenie marki rentowej, a następnie przez wprowadzenie oficjalnie marki złotej, pozostawiając w obiegu markę rentową, zaasekurowali się przed dewaluacją pieniądza, powinien być dla nas dostatecznie miarodajnym i przekonywującym, że to jest jedyna droga mogąca u nas, w krótkim stosunkowo czasie, uzdrowić stosunki gospodarcze.

Gdańsk również nie zawahał się pójść w ślady Niemców i, jak nam wiadomo, źle na tem nie wyszedł.

Dopóki zatem w kraju nie będziemy posiadali dostatecznej i'ości środków obrotowych, tak żebyśmy mogli stworzyć nadprodukcję w rolnictwie i w przemyśle, nie możemy myśleć ani o taniości życia, ani o normalnym eksporcie.

Tylko właściwa do potrzeb kraju ilość środków obiegowych przyczynić się może do stworzenia kredytu długoterminowego, w przeciwnym razie zamienimy się szybko w kraj chronicznego bezrobocia i nędzy, jak to już odczuwamy i obecnie.

Piotr Włodarski

DLA HUMORU.

Rewolucja w Portugalji.

Jak wiadomo wyrażenie „Rewolucja w Portugalji" ma u nas podwójne znaczenie. Pierwsze stosuje się do rzeczywistej rewolucji w prawdziwej republice portugalskiej, która powtarza się mniej więcej co parę lat, głównie po to, aby każde pokolenie naszych sztubaków, nie wyszło z wprawy w stosowaniu tego wyrażenia w poszczególnych wypadkach aby pamięć o rewolucji w Portugalji nie zaginęła.

Drugie znaczenie tego pojęcia ma bezpośredni związek z medycyną i bywa stosowany w ścisłem kółku, jako określenie choroby, nietyle niebezpiecznej, co niecierpiącej zwłoki.

Polacy, jako Francuzi północy, lubią różne ekiwoki i jeux de mots, dlatego to piękna, słoneczna i przymorska Portugalja bywa na zasadzie podobieństwa akustycznego, porównywana do pewnej, zresztą niesłusznie pogardzanej, części garderoby.

Nie chodzi tu zresztą o to, co mówią, lub jak komicznie bezsensowne porównania, mogą przyjść do głowy młodym drapichrustom ze sztuby. Każdy z naszych czytelników, posiadający maturę, napewno nie jest pod tym względem bez grzechu.

Chodzi o tę prawdziwą rewolucję w Portugalji, która powtarza się z uporem natury, co jest główną przyczyną tak drastycznego porównania.

Już to republiki nie mają się świetnie w ostatnich czasach, ciągle zachodzą w nich rewolucje. Widocznie początkowa sylaba re tak ich spaja. Właściwie są to wolucje publiki.

Południowa Ameryka jest pod tym względem przysłowiowa. Tam można jeździć z kraju do kraju nie wychodząc przez cały rok z rewolucji. Swietna szkoła dla naszych skrajnych lewicowców. Narazie pojechali tam nasi młodzi skamandryci Baliński i Słonimski.

Chiny również nie tęgo się czują po zaprowadzeniu tej wielkiej zdobyczy ludzkości. Bandyci buszują tam jak na naszych Kresach.

Grecja, po zagryzieniu ostatniego króla przez małpę, też przechodzi różne przykrości zewnętrzne (obicie przez Turków) i wewnętrzne, pomimo, że lud ująwszy władzę w ręce, zupełnie odsunął od udziału w rządzie czwororękiego zamachowca. Rewolucyjna S. S. S. R. stale się uwsteczania, przechodząc szybki rozwój, który jest odwrotnością teorji Darwina.

Nawet w bogobojnej republice niemieckiej zaczyna kwitnąć ludożerstwo i wyrób sosysek z młodych ludzi. Czyżby Niemcy smakowali także fizycznie jak wieprzowina?

Jednym słowem niech żyją re-publiki i re-wolucje.

A. G.

Serdeczni przyjaciele.

Prasa codzienna doniosła o, zgłoszonym przez grupę radnych, projekcie nadania ul. Ceglanej w Warszawie nazwy ul. „Pereca". (dla uczczenia pisarza żyda).

Oprócz żydów bundzistów, wniosek podpisali radni z P. P. S.: vice-prezes Szpotański, vice-prezes Jaworowski, Jaworowska, dr. Małynicz, T. Tomaszewski, Fidziński, Lewacz, Siwek, Dobrzyński i Kowalski.

Przeglądając wykazy hipoteczne, załączone do pracy prof. Smoleńskiego. „Mieszczaństwo warszawskie", widzimy, że przed 100 laty dzisiejsza dzielnica Warszawy, zwana „żydowską", nie miała ani jednego właściciela nieruchomości żyda.

Wobec stałego posuwania się na miasto żydowskiego zalewu jest prawdopodobne że już niedługo nasi oratorzy z P. P. S., w dniu 1 maja przemawiać będą „o świetlanej przyszłości ludu" z 15 trybun na placu „Herzla" (dzisiaj zwanym jeszcze Teatralnym).

F. I.

Wróg Polski jako delegat polski w Brazylji.

Na częściowy koszt państwa polskiego został wysłany do Brazylji, żyd A. Słonimski jako delegat narodu polskiego celem nawiązania stosunków kulturalnych z polską kolonją brazylijską.

Pan A. Słonimski nie uznaje się za polaka, co zresztą w b. m. J. Lorentowicz i to nawet w żydowskim „Świecie" podkreśla. Kto natchnął władze polskie, by właśnie p. Słonimskiego uczyniły swym wybrańcem? Kto w Min. Spr. Zagr tem samem nadaje się do redukcji, pytamy, by mógł otwarcie wraz z p. Sł. kpinkować w „Wiad. Lit." z polaków brazylijskich, a między wierszami i z władz polskich? *Z. K.*

Rozmowy z Czytelnikami

P. Józ. i wszystkich, którzy łaskawie nadesłali nam artykuły z powodu p. Muraszki, zawiadamiamy, że nie możemy wydrukować z powodu, że rząd ma inny pogląd na tę sprawę i już nam № 30 pisma skonfiskował.

Z p. H. Świdą. Jeżeli wyrządziliśmy Sz. Panu przykrość, to ani przez intencję, ani nawet przez tekst odezwy. Pisząc o zdrajcach mieliśmy wyłącznie na myśli żydów i kryptożydów, jakiegokolwiek wyznania, wolnomyślicieli, katolików czy ewangielików, wszystkie 12 pokoleń w różnych stadjach szachrajstwa, wraz z metysami, kwarteronami i oktorenami. Nikogo więcej.

Do Czytelników.

Dla celów propagandy przygotowujemy karty okazowe naszego tygodnika.

Osoby życzące otrzymać pewną ilość tych kart, raczą nas o tem zawiadomić, wpłacając pewną sumę do uznania, na fundusz prasowy wydawnictwa.

Redakcja i Administracja.

SPROSTOWANIE

W № 31 w artykule „Gdańska dziura celna" mylnie wydrukowano pod nazwiskiem autora artykułu „senjor" zamiast „inżynier".

Redaktor: **Henryk Olszewski.**

Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Drukarnia Spółdzielcza, Wolność 10, Telef. 184-53.